

Mowa słów pisanych

Krzysztof Kubiak

Prawda, stara lipo, że nie tak znów ważne jedno pokolenie i że nie ma dzieci, młodzieży, starców ani samotności — są tylko różni różnie samotni ludzie, drzewa, zwierzęta, rośliny i kamienie?

Janusz Korczak



Zdarza się tak, że gdy stykamy się z czymś niezwykłym, prostym i zarazem autentycznym doznajemy dziwnego uczucia, któremu towarzyszy gęsia skórka. Rudolf Otto twierdzi, że może to być jeden z objawów przeżycia numinotycznego. „Gęsia skórka jest czymś 'nadprzyrodzonym'” — pisze.¹ Dla mnie jest to jedno z kryteriów autentyczności. Wyraża nie strach, lecz emocję zetknięcia z prawdą.

Artykuł ten jest próbą poradzenia sobie ze zwyczajnością i z niezwykłością jednocześnie. Ścisłej mówiąc, szuka dla nich formy.

Trzy lata temu poznałem Otylię Zachurę i przeczytałem jej kilkunasturowe wspomnienia z dzieciństwa. W zeszytach, który mi wówczas pożyczyła znajduje się również spis członków jej rodziny, z datami urodzin, oraz przeróżne wypadki jej dzieci, nazwane przez nią przygodami. Ponadto było tam kilka uwag na temat pogody w czasie odwiedzin dzieci lub ich ślubów i na temat jej własnego, świetnego nastroju w tych dniach. Była to właściwie dość sucha i monotonna wyliczanka. Ale podobną lakoniczność i prostotę spotykało się w literaturze już nieraz. Ot, choćby ten, monotony, rytm: „Abraham był ojcem Izaaka; Izaak ojcem Jakuba; Jakub ojcem Judy i jego braci; Juda zaś był ojcem Faresa i Zary, których matką była Tamar. Fares był ojcem Ezrona; Ezron ojcem Arama; Aram ojcem Aminadaba; Aminadab ojcem Naassona; Naasson ojcem Salomona; Salomon ojcem Booza, a matką była Rachab. Booz był ojcem...” Przeglądając notatki Otylii Zachury i słuchając jej słów pojąłem, że przeznaczone są one do filmu.

Kamera pokazuje krajobraz. Łagodne jazdy. Praca kamery i to co jest pokazywane daje wrażenie ciszy i spokoju. Dużo planu ogólnego. Mało zbliżeń; co najwyżej drzewo, kamień, woda, wzgórek, słowem to, co należy od „zawsze” do tej okolicy i oznacza trwanie.

Otylia Zachura. Głos z off-u: „Tata urodził się 1910 15 III. Mama w 1914 1 IV Otylia urodzona 5 IV 1935 Antek w Roku 1937, 7 VI Julia urodzona 1941, 24 XII Maria 15 VIII 1943 Frania 12 XI 1947. Józef 9 XII 1949. Czesława 3 IX 1953 To jest zpis Rodziny Motowidłów a teraz Rodzina moja Zachurowie Edward urodzony w Roku 1933 3 VII i dzieci”²

Rzecz polegała na tym, iż zanim ujrzałem tekst, został mi on przeczytany przez autorkę. Od tej chwili nie mogłem go sobie wyobrazić bez brzmienia. Ten tekst mów ił. Aby go nie kaleczyć postanowiłem zarejestrować całość za pomocą kamery.

Wśród różnych rodzajów nieudolności, np. językowych, bywają i takie, które sprawiają, że sam tekst i opisywany przezeń świat wydaje się być prawdziwy, bliski naszemu odczuwaniu, widzeniu i rozumieniu. Bywają też takie teksty, a ten jest najlepszym tego przykładem, które tracą przy transkrypcji drukowanej. Żyje w nich żywe słowo należące do konkretnej osoby. Taki tekst poddaje się tylko odręcznemu zapisowi, bowiem natura wypowiadającej go osoby zawarta jest przecież i w charakterze pisma, i w potoczności zdań czy wyrazów, i we wszelakich błędach i nieudolnościach, i w samej, co bodaj najważniejsze, stronie wizualnej kartki papieru, jej grafice i kompozycji. Tekst taki całym sobą wspiera opowieść osoby; może nawet więcej — zawiera i oddaje jej wizerunek poprzez swoją graficzną naturę. Tymczasem druk sprowadza tę postać i jej opowieść do samej treści wydarzeń, do akcji właściwie, pozbawiając nas, kto wie, czy nie najważniejszych informacji.

Wspomnienie spisane przez Otylię Zachurę jest tak niezwykle, zarazem proste i dosadne w swej lakoniczności, że trudno jest odpowiedzieć sobie na pytanie, czy robić o tym reportaż, czy film dokumentalny? Czy zadawać pytania i czekać na odpowiedzi, pokazać i opowiedzieć jak rodziła się ta literatura ukazując przeszłość bohaterki, jej doświadczenia życiowe, ambicje i motywy, które skłoniły ją do złapania za pióro? Czy też poprzestać na odczytaniu przez nią własnych wspomnień, traktując je jako rodzaj frazy muzycznej wypełniającej dźwiękową przestrzeń filmu? Ostatnie rozwiązanie pozbawiłoby nas zapisków o najważniejszych chwilach w życiu członków jej rodziny i ustaleń kto do jakiej rodziny należy. A są to przecież notatki istotne, mogące być wstępem do sagi rodzinnej, lub rodzajem pamięciowej mantry przekazywanej następnym pokoleniom. Gdyby po jakiejś pożodze świata, wśród nielicznych, ocalałych rękopisów pozostał ten właśnie, byłby on przechowywany w muzealnej gablocie a jego fragmenty znalazłyby się w dziecięcych czytankach obrazując jak działo się ludziom w Beskidach.

Wspomnienia Otylii Zachury nie są dziennikiem ani pamiętnikiem. Spisane zostały w ciągu jednego dnia, już wiele lat po wojnie. Autorka twierdzi, że było to z piętnaście lat temu. Napisała je po to, aby jej własne dzieci i potem ich dzieci wiedziały jak było. Gdy spisała już swe dziecięco-wojenne wspomnienia spostrzegła, że umieszczone są w pustce. Postanowiła podać imiona i daty urodzenia swoich najbliższych. Bez tego jej opowieść nie miałaby początku i adresata.

Dawna historia zajmowała się wyłącznie wielkimi wydarzeniami, będącymi zwrotnymi punktami dziejów oraz osobami mającymi strategiczny wpływ na losy świata. Potem przyszło zainteresowanie dniem codziennym, lokalnością i zwykłym człowiekiem. Wówczas to zapiski, takie jak Otylii Zachury, stają się źródłem historycznym. Etnograf dużo dawniej zajmował się tym co zwyczajne i powszednie. Z naszej, dzisiejszej perspektywy dużo ciekawsze jest ukazanie wpływu wielkich wydarzeń dziejowych na życie jednostek i, zarazem, spojrzenie na Wielką Historię oczami zwykłych ludzi po to, być może, by zastanowić się nad paradoksem uwikłania w Dzieje.

Rodzice Otylii Zachury do dziś obchodzą uroczyste rocznicę ucieczki ojca, Leona Motowidło, z więzienia w Nowym Targu. Było to najważniejsze wydarzenie w życiu rodziny, uważane przez nich za cud. Życiorys Leona, podyktowany komuś z przyjezdnych, jest przechowywany w drewnianej skrzyni w ich domu. Jego syn, pożyczając mi tę dwustronnie zapisaną kartkę papieru powiedział żebym jej nie zgubił, gdyż jest to dla niego, „jak dowód, no dowód tożsamości”. Jeszcze kilka lat temu gdy Motowidłowie sadzili ziemniaki na polu pod lasem Leon spędzał jesienne noce w skleconym wśród drzew na kępie kamieni, szłaście odstraszać podchodzące dziki. On sam i wszyscy wokół żartowali, że żyje jak wtedy, gdy ukrywał się w lesie podczas wojny. Przytaczam fragmenty tego wspomnienia dla porównania z wojenną wizją córki.

„W dniu 19.1939 udali my się w kierunku granicy, ale my nie zdążyli, bo wróg był prędzej. (...) Strzymywalim wroga od granicy od zachodu na wschód będąc już koło Rzeszowa, pod koniec października ze zględu na brak amunicji zmuszeni my byli pójść do niewoli.” Niedługo potem ucieka z pociągu i wraca do domu. Do 1943. pracuje w lesie. „Ja mieszkałem i mieszkam pod samym lasem na pasie granicznym gdzie była gubernia i żesza.” Za przeprowadzenie przez granicę partyzantów zostaje osadzony w więzieniu w Nowym Targu. „Razem ze mną siedział więzieniu w stopniu porucznik on jakoś się dowiedział że nas mają rozstrzelać a reszta do oświeceniów wywieź, natomiast my się umówili że dnia 24.08.1943 nastąpiła ucieczka z więzienia, ale bramy były pozamykane na placu było koło 150 ludzi ale uciekło 12. musielim skakać przez ogrodzenie więzienia nogi pozrywałem. Ktoś mi powiedział że jeszcze jest jedna ulica wolna do ucieczki w kierunku rzeki, doleciałem koleję niemcy strzelali we trzech do nas ale o losie kolegi do dziś niewiem. (...) Ja do domu nie wracałem, bo w obawie że spalą dom i całą wioskę, bo mojego koleję spalili a dziecko jak uciekało to wrzucili w ogień. Ja się nawet nie ukazałem własnemu Ojcu bo żem postanowił żeby za mnie nikt nie zginął, i założyłem żywot w lasach na grzybach. (...) Przychodziło mnie nieraz do dziwnego że nawet na drzewie gałęziach przebywałem (by) nie dać po sobie śladów (...) i w tak trudnych i ciężkich warunkach doczekałem się ukochanej wolności.”¹³

Jest rzeczą zadziwiającą, że te właśnie osoby, ojciec i córka, zechciały spisać swoje przeżycia. Musiały być one niezwykle ważne, skoro zrobił to człowiek nie potrafiący pisać. Dyktuje przeto swe wspomnienie, lakoniczne niczym podanie do urzędu, osobie władającej piórem. Jego córka, będąca, jak sama mówi „tylko pięć tygodni w analfabetycznej szkole” też chwytła za pióro – narzędzie obce jej codziennemu doświadczeniu. Sądzę, że zostało to spowodowane przez przekonanie o niezwykłości ocalenia ojca, ba, o oczywistej cudowności tego wydarzenia. W odczuciach członków rodziny kwalifikowało się ono bardziej do porządku mirakulów niż do porządku historii.

Każda niemal wiejska rodzina w Beskidach posiada zwykły zeszyt szkolny z przepisnymi pieśniami maryjnymi. Zauważalne jest pokrewieństwo pomiędzy zeszytem Otylii Zachury a częstymi na wsi zeszytami, w których spisuje się teksty pieśni maryjnych śpiewanych podczas majówek przed kapliczkami. Jest to ten rodzaj tekstu pisanego ręcznie, z którym wszyscy stykają się od dziecka. Wspomnienia Zachurów mówią o cudownym ocaleniu. I tak jak to, co należy do porządku religijnego, znalazły się one w identycznym zeszycie co i pieśni maryjne. Aspekt religijny takiego pisania jest rzeczą niewątpliwą. Jest on głębszy lub bardziej ukryty, niż wynikałoby to z wykrzykników w rodzaju: „przeżyliśmy z pomocą Bożą wojnę”. Ten rodzaj pisania jest świadectwem. Jego naturę stanowi wewnętrzne przekonanie o uczestnictwie w przeżyciu religijnym. Podczas świętowania rocznicy ucieczki z więzienia zawsze padnie, brzmiące jak oczywistość, zdanie, że to dzięki Opatrzności Bożej lub szczególnej opiece Matki Boskiej rodzina spotyka się w komplecie.

Otylii Zachurze trudno przychodzi wyjaśnić powody, dla których zaczęła pisać. „Zapisywałam przygody swoich wnuków i dzieci, tak żeby jakoś pamiętało się. Miałam trochę czasu w ziemie, to tak jak mogłam spisywałam troszeczkę. Takie młode, może dzieci przeczytają, może wnuki. Takie tam różne...”

Spytałem – „Przecież nie zawsze zdarza się, żeby ktoś spisywał swoje życie. Co Panią popchnęło żeby to zrobić?”
– „... bo mi to bardzo utkwilo w pamięci, a po drugie jestem taka już, że każdą chwilę pamiętam, nawet z młodych lat. Z młodych dziecinnych lat.”¹⁴

PRZYPISY

¹ R. Otto *Świętość*. Warszawa 1968, s. 45

² Z zeszytu Otylii Zachury. Zachowana została wiernie pisownia autorki.

³ Fragmenty rękopisu będącego w posiadaniu Leona Motowidło ze Szczurkówki w Zawoi. Pisownia zgodna z oryginałem.

⁴ Fragment rozmowy przeprowadzonej przeze mnie z Otylią Zachurą na Piwowarach 30.04.1994 r. Taśma magnetofonowa i maszynospis tekstu w posiadaniu autora.

Być może motywem pisania była też dla Otylii Zachury samotność; spowodowana przeprowadzką do odludnego miejsca, innym niż dawniej stylem życia, zanikiem więzi, a w każdym razie, tradycyjnych form ich wyrazu. Brakowało jej tych gromadnych posiadów wieczornych. W nowym miejscu żyła w samotnej chałupie obok lasu, wysoko nad drogą, z daleka od większości domów. Chciała z kimś porozmawiać, kogoś posłuchać. Zaczęła spisywać swoje życie. Wyglądało to tak, jakby to ktoś inny opowiadał jej swoją własną historię.

Poniżej drukujemy scenariusz i w całości *Zeszyt* Otylii Zachury. Numery w nawiasach kwadratowych ułatwiają wstawienie odpowiednich fragmentów *Zeszytu* w odpowiednim miejscu scenariusza.

SCENARIUSZ

Mała, beskidzka wieś. Długa, wąska dolina otwarta na zachód, z pagórami zamykającymi horyzont. Na pobliskich zboczach las. Nieliczne chałupy. Na kępach kamieni, wśród poletek, rosną trzestnice, czasem buki lub jodły. Nisko krzewy – głóg lub czerwony bez. Domostwo Otylii Zachury położone jest wysoko na stoku. Rola nazywa się Piwowary lub Pijawory. W pobliżu nie ma innych zabudowań. Obok domu rosną rahityczne śliwy i olbrzymia trzestnica. Z jej gałęzi zwiesza się długi łańcuch huśtawki. Poniżej niewielka kapliczka własnej roboty. Pomiędzy dwoma śliwkami wisi drewniana huśtawka dla młodszego dziecka. Zachurowie mieszkają razem z córką, zięciem i wnukami.

Ze względu na malownicze usytuowanie i rodzaj światła film należy realizować późną wiosną, w porze kwitnienia drzew, lub jesienią.

100%

Kontrujące światło. W oddali kwitnące, pojedyncze drzewa. Długi obiektyw. Powolna jazda z transfokacją. Ukazuje się „więcej” krajobrazu. Widać dolinę i góry dookoła. Jazda zatrzymuje się na domostwie, przed którym siedzi starsza, szczupła kobieta. Przy niej dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka.

chłopiec mówi: „babciu to będzie tak, jak w telewizji. Ty się masz nie przejmować kamerą. Możesz nawet nie zwracać uwagi.”

Krajobraz pokazywany łagodnymi jazdami. Cisza, spokój, trwanie, odwieczność. Ewentualnie po kilkudziesięciu sekundach przenikanie na kartkę zeszytu. Bardzo bliski detal. Właściwie makro. Kamera „gryzmoli” kulfony w zeszycie. Jest to asemantyczne. Widzi się plastykę linii tworzących litery. Powrót do krajobrazu.

Głos Otylii Zachury-off: „Tata urodził się 1910 15 III ...” do „Cześć brała ślub 1977 23 IX”. Wrażenie „biblijnego” rytmu.

100% efekty

Przeciwstok. Rozświetlone delikatną bielą kwiatów i mglistą świeżością zieleni drzewa. Na polach pracują ludzie. Jazda do planu amerykańskiego na siedzącą Otylię Zachurę.

100% efekty

Zbliżenie. Otylia Zachura wyciąga okulary z futerału. Zakłada. Detal. Dłoń Otylii „wychodzi” z kadru. Po chwili wraca z zeszytem.

Półzbliżenie. Otylia siedzi. Przewraca kartki zeszytu. Rozkłada na pierwszej stronie. Poprawia okulary. Zaczyna czytać.

Otylia Zachura 100% czyta od: „Moje dziecinne życie a zaczęło się ono w Roku 1935...” do: „jakby byczczejzy.” [1]

Zeszyt Otylii Zachury

[1] Moje dziecinne Życie A zaczęło się ono W Roku 1935.

Nie wiele pamiętam S pierszej pięcio latki tak troche Lubiałam Dziadka i BaBke i tam było mi wesoło i donich uciekałam z domu bo mieszkali 2 kilo metry dalej od mojego domu Były tam ciotki Mamy siostry Panny i Wujek 7 lat odemnie starszy pasłam krowy znim on murował piec z kamieni a ja pilnowałam by krowy niewyżondziły szkody Wujek Zrobił Huśtawkę Robił mi zabawki umiał dużo żeczzy zkonstruować.

Była unas Dziewczina sierota Mama ją wzięła do pasienia krów i pilnowała nas małych to znaczy mnie i Brata 2 lata młodszego bo ja byłam pierwsza chodziliśmy na grzyby a było ich dużo.

Dziadziuś mi zmar miałam lat 5 był chory na Asme Z pierszej wojny byłam na pogrzebie z Rodzicami.

W roku 1939 wybuchła wojna I tu sie zaczęło

Moje zpokojne Życie dziecinne zplynęło na buźliwe fale. Ta sama zima i te same kwiatki i to samo słońce A jakże smutniejsze życie. mały mojr rozum stał się wyoszony jak by byczczejzy

[2] Męszczyźni Zostali powołani do wojny Pierwszego wzesnia 1939 pasłam krowy ztą dziewczyną sierotą zdała od domu wtem przybiega chopiec sąsiada i mówi żeby pędzić krowy ale bardzo szybko bo z tatą się pożegnaj idzie na Wojnę Więc bieglismy razem gdym do biegła do domu Tatusz jusz wychodził musiał się spiszyc by zdążyć gdzie czekały Ałta

Mamusia go odprowadziła wróciła płakała Wieczorem jakies ognie widzieliśmy Na Niebie i ludzie jacyś przyšli ztobofami było bardzo smutno Wojna się rozpoczęła i trwała 5ć lat

Polska została zazprzedana

Z Robiła sie nędza i głud śmierć i rozpacz to zostało polsce to Niemcy na polskę najechali. Tatusz wrócił zwojny nie długo cały

i zdrowy Niebyto gdzie zarobić grosza okupant brał bydło dla wojska na mięso nam zabrali krowę zoztała nam jedna plony się nierodziły niemcy brali owiez ziemniaki.

W 3ci Rok Wojny urodziła się mi sioztra czas płynął równym rytmem A jednak wrażenia. co raz to inne Ludzie mówili kto sie na niemca przepisał jak były łapanki młodych Ludzi do Niemiec na przymusowe roboty Ciotką Wójka zabrali po naszą Dziewczinę sierotę rozkaz przyszedł aby jechała do Niemiec, do roboty płakaliśmy Mama jej szykowała kufer drewniany Zpoczebnyimi żeczami I Zesmutkiem myją pożegnali.

[3] Niewolno było żadnego uboju robić ajkoś Życ sie musiało

Tatusz zabił niedużego śfinaaka. Mamusia dała zkilo męsa i kawalek słoniny Sąsiadce a sąsiadka miała w Rodzinie fojdociera tak sie nazywał Polak przepisany na niemca. I dzieci wygadały sąsiadczene i fojdocier zgłosił Zandarma to znaczy Gęstapowcach I przyszli i zabrali słoninę i mięso i Tatusia do więzienia.

Mamusia jezdziła doniego i co mogła to wozila dojezenia był w Nowym Targu

Poparu tygodniach pobytu więzieniu szczęściem udało mu się zbiec.

Wrucił do domu ale nam dzieciom sie nie Zaraz pokazał moglibyśmy wyzdradzić jak by nas niemcy bili ale nas niebili tylko sie wyppytywali o Tatusia.

Mamusia mu jeść nosiła a mówiła Że Babci nosi mleko a on pzebywał wlesie. Niemcy nas nachodzili często poszukiwali ojca. Nie spallli nas dlatego Że niebyli pewni czy do domu wrócił bo jak uciekali to sie zpoczegli i zczelali i dużo zginęło. Mama mówiła że nie powrucit. Pojakims czasie żadziej nas rędwidowali i po upływie

Zeszyt ze stroną tytułową. Przewracane kartki. Zwolnione tempo. Powolne jazdy po stronach. Detale słów. Kamera analizuje je obrazowo skłaniając zarazem do refleksji nad kaligrafią tekstu, tak, by przekazać i mózół czynności pisaną, i indywidualność samego pisma.

Wiosenna gorączka pracy na polach. Coś kopią, dłubią motykami. Koń. Wóz. Worki. Plug. Brona. Ruch.

Dzieci na huśtawce. Różne plany. Huśtawka zostaje porzucona przez dzieci, które wychodzą z kadru. Pusta huśtawka pojawia się i znika w kadrze kołysząc się siłą bezwładu.

Wnuk Otylii bawi się, niezwykle sumiennie, łukiem i strzałami. Zakłada strzałę, napina cięciwę, mierzy, strzela, szuka strzały. Znowu ją nakłada itd.

Otylia Zachura idzie na pole. Niesie jakieś kółki. Związuje je drutem. Robi stracha na wróble. Wbijają go w ziemię. Dzieci przynoszą stare ubrania i kończą ubierać stracha. Otylia owija go jeszcze srebrzystą taśmą. Wygląda teraz niczym jakiś kosmiczny prezent albo nowoczesna rzeźba.

Otylia Zachura podnosi motykę z ziemi i zaczyna zagrzebywać ziemniaki. W tle, a czasem na pierwszym planie świeżo postawiony strach.

Dzieci na huśtawce. Młodsza dziewczynka jest huśtana przez brata. Po chwili chłopiec pomaga siostrze zejść na ziemię. Odechodzą gdzieś razem. Kamera rozpoczyna jazdę. Zatrzymuje się w półzbliżeniu na Otylii trzymającej otwarty zeszyt.

Otylia Zachura off od: „Mężczyźni zostali powołani do wojny...”, do: „i ze smutkiem my ją pożegnali”. [2]

Otylia Zachura off od: „Nie wolno było żadnego uboju robić...”, do: „ktura się nam między czasie urodziła.” [3]

Otylia Zachura off od: „Zabrali nam drugą krowę to jusz ostatnią...”, do: „z drutu kolczastego”. [4]

Otylia Zachura off od: „Niemcy rzadziej nachodzili nasz dom...”, do: „i nie bende miała mogiły ale tak się niestało”. [1]

Otylia Zachura off od: „Miały mięsće różne zajścia” do: „a więc Tata był uratowany.” [6]

Otylia Zachura off od: „Czas powoli słodził na różnch wraziach...”, do: „było nas czworo Rodzięstwa.” [7]

Otylia Zachura off od: „przyszła wolność...” do: „przeżyliśmy z pomocą Bożą wojnę.” [8]

100% Otylia Zachura czyta z zeszytu „Woda płynie...” do: „dobra wcale. Otylia” [9]

100% efekty

Scena z łagodnie kotyszącą się, pustą huśtawką zawieszoną na długich łańcuchach.

czasu Tata nam się pokazał a zwłaszcza kcał zobaczyć siostrę ktura się nam między czasie urodziła.

[4] Zabrali nam drugą krowę to jusz ostatnią a przdzielili nam litr mleka z mleczarni i ja poto mleko 4 kilometry choziłam a buty miałam kiepskie i odzienie liche.

A Zima była ostra i długa czasem było ślisko i mleko mi się wylało. W takim wypadku czeba było się do Rodziny udać i omleko prosić dla dziecka a nie było to wcale łatwe gdysz nik dużo nie miał

Podługiej Zimie przyszła wiosna i lato co się nam dzieciom poweseliło zostały nam jeszcze dwie owce i cielak i pasaliśmy

Hodziliśmy na grzyby na poziornki a było tego bardzo dużo ino był w tym problem że się kończyła Zawoja Stryszawą i nie całe sto metrów była granica chodziła ztrasz graniczna i pilnowali bo Stryszawa należała do Żeszy a Zawoja był to protektorat a myśmy mieszkali w Zawoju

I grzyby były w lesie a las był za granicą i czeba było mieć się na baczności i ukratkim zbierać bo jak by zobaczyli niemcy to by zaszcelili

Chociazs dziecinne lata są bez troskie to nam się jednak ten smutny czas udzielał do Szkoły my nie chodzili bo nie było nauki Wszkole A tam gdzie się chodzilo do Kościoła to Niemcy założyli Zasieki z drutu kolczastego

[5] Niemcy rzadziej nachodzili nasz dom chyba uwierzili że Tata nie wrócił Związienia do domu

Tatuś ukrywał się wiedzieli onim Rodzina i ja jako najstarsa z jego dzieci poczebował mojej pomocy musiałam stać na Straży gdy on kcał w domu się umyć albo się posilić bo nie mieszkiał w domu

Tylko się wpolu ukrywał był to Rok 1943 dwa lata przed zakonzeniem wojny

Rodzina tesz dopomagała donosili oniemcach jak tylko widzieli

że w jakimś kierónku idą Bo niemcy przeprowadzali rewizje podomach szukali Partyzantów

Pewnego razu dano nam znać że Niemcy przešli na drugie Siedlisko odnas i ciekawo nam było dokąd oni idą i zaczem może spisuja bydló a myśmy mieli cieliczkę nie pisaną i chowaliśmy ją i ja poszłam że się coś może dowiem i biegnę szybko A tu halt Niemcy i pies Zaraz Koło pierwszego domu przeprowadzali tam Rewizje po domach i Zabrali dwóch Chopaków uznali że są Partyzantami męczyli ich bardzo mieli około dwudziestu lat jak się puźni okazało było tam Niemców cała masa mnie obtoczyli cterech wyppytwali skąd i gdzie i poco ide gdym Została Zazkoczona wienc nie bardzo wiedzialem co powiedzieć mówiłam wprawdzie że do ciotki po jabka ide było to dzień przed wigilią Bożego Narodzenia Rozkazali mi iść z nimi zawiedlimie dojednego zdómów i tam kazali czekać a oni sobie pošli Wienc nie czekałam ino chyłkiem do potoka i krzaków i zapagurek dodomu ale tego dnia nie byli unas ino ja myślałam że mie pies Niemiecki rozszarpie i nie bende miała mogiły ale tak się niestało.

[6] Miały mięsće różne Zajścia

Naprzykład ten od samego rana Niemcy chodzili podomach nie wiadomo czego szukali. Pod wieczór pobiegłam zjednych kierunków zkturego myśmy się ich zpodziwiali czy idą i okazało się że są jusz blisko więc zawruciałam bo oni mnie nie zobaczyli przbiegłam i Mama mówi ganiaj gęsie i uciej z nimi ja rozczęsiona niewiem w kturą stronę mam uciekać las był zdołu i zgóry

Zdecydowałam dogóry musze napisać że gęsie były niepisane co groziło nawet zato śmiercią, ojca nie było od wczesnego rana w domu i nic sobą nie miał do jezenia bo ludzie dali nam wiadomoś że Niemcy chodą to Tata musiał się ukryć. I ja ztymi gęsiami biegnę i widze ojca wychodzi zlasu wstrone domu ja mówie Tato bo Niemcy idą nie wiedział wpierwzem momencie uciekać czy do

Kamera towarzyszy dzieciom obserwując spokojnie ich kolejne zabawy. Podchodzą do innej zupełnie huśtawki, takiej na równoważni i zaczynają się huśtać. Podchodzi Otylia i staje nad nimi. Po chwili dzieci nudzą się zabawą i schodzą z huśtawki. Wałęsają się nie wiedząc czym się zająć. Wchodzą do szopy i taszczą stamtąd konia na biegunach własnej roboty i znowu zaczynają się huśtać.

Otylia Zachura idzie z dziećmi po łące, w stronę lasu. Do koszyka zrywa jakieś kwiatki, zioła. Dzieci znudzone latają dookoła. Trochę kamery subiektywnej.

Wnętrze domu. Przy stole siedzi Otylia. Przed nią jej zeszyt. Podchodzi jej córka z własnym zeszytem. Kamera pokazuje tytuł: „Wiersze własnej kompozycji”.

Przelatuje kilka kartek. Zatrzymujemy się nad jedną z podtytułem „Najważniejsze wydarzenia w moim życiu”. „12 lutego 1984 w drodze do internatu w pociągu na trasie Sucha – Żywiec poznałam swoją pierwszą i ostatnią miłość, chłopca o imieniu 'Zbyszek' z którym związałam swe życie na dobre i złe dni”. Potem kamera pokazuje dalszą część zeszytu, w którym Ewa, najmłodsza córka Otylii zapisuje ważne wydarzenia ich życia.

100% efekty

Dom Zachurów. Zbliża się wieczór. Najpierw wychodzi Otylia, potem Ewa, za nią dzieci. Kobiety mają w rękach zeszyty. Jedna z nich niesie kwiaty. Podchodzą do kapliczki. Robią drobne porządki. Stawiają kwiaty. Zaczynają śpiewać jedną z pieśni maryjnych. Kamera odjeżdża. Krajobraz – kilka ujęć. Dom wśród drzew. Widać poruszających się ludzi. Wyglądają z daleka właściwie jak ludek. Jazda pokazująca dolinę i góry dookoła.

Napisy końcowe.

Otylia Zachura off od „Czesia jak mała była”, do: „i wbił sącka doczoła.” [10]

Otylia Zachura off od: „Moje urodziny obchodziłam...” do: „i mamy tysz małego Sebastyjanka takiego Kochanego.” [11]

100% efekty

lasu czy zagranice tą którą Niemcy pilnowali nie było wyboru czmychną zagranecę bo tesz tam był las i ja stymi gęsimi do lasu jak sie puzni okazało Niemcy byli bardzo szybko w domu i przeprowadzili rewizję i posli a więc Tata był uratowany.

[7] Czas powoli słodził na różnch wrzaniach wojna się toczyła dalej a my wciąż zastraszeni i walka o życie.

I wrescie przyszło to czegośmy tak bardzo pragneli wojna się konczyła

Niemcy uciekali słyhać było dniem i nocą huk i widać było łuny ogni Był Rok 1945

była to zima jedzenia bardzo mało bo się nie urodziły plony nie mieliśmy butów sukienki i wogule ubranie mieliśmy z płutna co Rodzice sami hodowali i siali len a potem prządli nici i byli tkacze zwani Knapami i ztego szyli ubrania

Dzieci nie miały rajtuzów ani małe białych pieluszek było nos czworo Rodzięstwa.

[8] Przyszła Wolności i Wiosna szła robiło się coraz cieplej i Radość niesamowita Ludzie się cieszyli Kto dożył i my także tym bardziej że my mieli ojca.

Mimo żeśmy mieszkali w górach a jednak nas żołnieze Radziecy odwiedzili zradością my nanich paczili. Naszej Rodzinie los był łaskawy z przymusowych robót z Niemczech Wójeł z Ciodką Wrucili i nasza Dziewczyna sierota i cali izdrowi a więc przeżyliśmy z pomocą Bożą wojną.

[9] Woda Płyynie

Ludzie giną

Nasze lata szybko Miną.

Woda szumi biją fale Wojna nie jest dobra wcale.

Otylia

Zpisałam Roki urodzin

[A] Tata urodził się 1910 15 III

Mama w 1914 1 IV

otylia urodzona 5 IV 1935

Antek w Roku 1937, 7 VI

Julia urodzona 1941, 24 XII

Maria 15 VIII 1943

Frania 12 XI 1947.

Józef 9 XII 1949

Czesława 3 IX 1953

To jest zpis Rodziny Motowidłów a teraz Rodzina moja

Zachurowie Edward urodzony w Roku 1933 3 VII

i dzieci Czesława 20 VII 1955

Lucyna 11 IV 1961

Ewa 13 II 1967 i Ireneusz 18 VII 1972

Rodzina Staroniów czyli czesina

Janusz urodzony 12 X 1953

Rafał 5 VI 1978

Piotr 27 V 1981

Paweł 27 V 1981

Czeška brała Ślub 1977 23 IX

(...)

[10] Czeška jak mała była

Przygody Czeški: wylękała się. Kamienia jak wracała od stopy wieczór Krowa ją zbrodła jak miała 3 lata.

(...)

Przygody Lucynki jak mała była: Czeška ze Szczurkówki popchnęła ją na kępą kamieni i Lucynka zemdlala

Innym razem biegła i upadła straciła przytomność innym razem wypadła oknym na kamienie to znów spadła ze ztrychu a jak poszła z Czeszą na hala to sie owce wyztraszyły i biegło w ich kierunku i aż Lucynka jechała na jednej z nich.

Przygody Ewy jak mała była:

bała się bardzo indyków a były one u i wycierpiata nie mało zpowodu nich

A ona tak się wyztraszyła że chora była miała gorączki 39 St i wciąż te psy ją atakowały.

Kogut ją zdziobał

Przygody Irka a więc zkułał się z kamieniami z kępy. Sztangla żelazna spadła naniego Tabletek zjadł 14 naraz i tzeba było do spitali znim jedzić obojczyk złamał gdy ganiał z dziećmi i znów spital i Sankami wjechał na zerdzi i wbił sącka doczoła.

[11] Moje urodziny obchodziłam w Roku w 1982 Zdrowo i był bardzo czas ładny i pogodny

Lucynka nas od wiedziła z Rafałkiem i było mi wesolo

Lucynka wyszła za Mąż

Brała ślub 11 wżeśnia Roku 1982

Była piękna jesień i był piękny dzień

Ewusia brała ślub 18 pazdziernika

Była piękna jesień i było ciepło był Rok 1986 i Mamy Zbyszka Kturegośmy bardzo polubili i mamy tysz małego Sebastyjanka takiego Kochanego